Nr. 185. Kraków, Piątek 17 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 21.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej.

XIII.

Lwów, 15 sierpnia.

(*R.*) Ani nauka, ani ustawodawstwo nie dały dotychczas tak ścisłego i trafnego określenia pojęcia przemysłu fabrycznego, ażeby określenie to powszechnie przyjętem i uznanem było i do każdego poszczególnego wypadku jako miara przyłożonem być mogło.

Gdzie nauka nie daje określenia — tam ogół chwyta się pewnych zewnętrznych znamion i nieraz wcale trafnie według nich sądzi. Temi zewnętrznemi znamionami są w tym wypadku: użyte w zakładzie przemysłowym maszyny poruszane nie ręką ludzką ale motorem mechanicznym korzystającym z pary, elektryczności, gazu, wody i t. p. — przedsiębiorca, który sam ręczną pracą się nie trudni, ale jest kierownikiem zakładu albo utrzymuje takiego kierownika — „większa“ ilość robotników — i „większy“ kapitał w obrocie Z tych znamion ostatnie dwa są tak dalece dowolne, że na określenie ich używa się tylko elastycznego wyrażenia „większe“ — które w ścisłej definicyi miejsca znaleźćby nie mogło. Stąd też spotykamy się nieraz z nazwą „fabryka“ tam, gdzie zaledwie o porządnym warsztacie mogłaby być mowa — nieraz też odwrotnie zakłady prawdziwie wielkie kryją się pod nazwą „warsztatu“ .. może ze względów podatkowych.

Jeżeli jednak nie kusząc się o ścisłe określenie, fabrykami uznamy te zakłady, które w życiu powszedniem nazwę tę noszą głównie ze względu na większe rozmiary produkcyi i na użycie motorów — to zgoda chyba będzie powszechna na to, że w naszem życiu ekonomicznem przemysł fabryczny odgrywa dotychczas niesłychanie małą rolę. Fabryk jest u nas bardzo mało — rozporządzają one zazwyczaj zbyt skromnym w stosunku do swej nazwy kapitałem, tak obrotowym jak i zakładowym, są też skutkiem tego zazwyczaj na tak niewielką produkcyę urządzone, że wobec wielkich zamówień najczęściej stają bezsilne. I jeżelibyśmy do nich tę miarę przykładali, jak wielką jest ich produkcya, to z tych wszystkich zakładów, które dziś nazwę fabryki noszą, ostałaby się zaledwie bardzo mała liczba. I nie bardzo przesadzają ci, którzy apodyktycznie twierdzą, że przemysłu fabrycznego u nas nie ma — nieliczne wyjątki bynajmniej jeszcze tego zdania nie obalają.

Można się jednak nieraz spotkać z twierdzeniem, że ten brak przemysłu fabrycznego, który jest znamienną cechą ekonomicznego życia Galicyi, nie jest wcale chorobą, że przeciwnie lepiej nam bez tego. Wskazuje się przytem na liczne niestety ujemne strony fabrycznego przemysłu tam, gdzie on się potężnie rozwinął, na skargi nieraz bardzo uzasadnione ze strony robotników, iż życie fabryczne jest dla nich ciężką niewolą, wskazuje się na proletaryat fabryczny w innych krajach, którego my „na szczęście“ nie mamy. Proletaryatu fabrycznego nie mamy, to prawda Ale czy nie mamy proletaryatu w ogóle? Czy nie widzimy w rolnictwie kroci tysięcy bezrolnych, żyjących tylko z bardzo mizernego zarobku, których położenie ekonomiczne i społeczne jest znacznie gorsze aniżeli robotników fabrycznych? Ten proletaryat wiejski wzrasta dziś przy podzielności gruntów — wzrastałby jeszcze silniej, gdyby przywrócono niepodzielność i zaprowadzono jakiś rodzaj majoratów chłopskich — wtedy bowiem wszyscy młodsi synowie byliby już *de jure* „wydziedziczeni“. Czyż i w przemyśle, pomimo braku fabryk, nie mamy proletaryatu? Czemże jest robotnik u majstra w warsztacie — szczególniej u majstra małego, który robi tylko na zamówienie i który w czasach stagnacyi nieraz tak samo jak jego czeladnik nie ma co jeść? Pod względem sanitarnym niejeden warsztat znacznie gorsze od fabryki przedstawia stosunki — pod względem moralnym, źle płatnemu, a szczególniej niestały zarobek mającemu czeladnikowi w warsztacie tak samo jak robotnikowi fabrycznemu trudno przychodzi zaspokoić należycie potrzeby życia rodzinnego, intelektualnego, towarzyskiego i obywatelskiego.

Proletaryat zatem mamy i my — a przemysł fabryczny, gdyby się u nas rozwinął, nie stworzyłby proletaryatu, tylko wsiąknąłby w siebie ten, który już jest i który wraz z wzrostem ludności wzrastać będzie. Przemysł fabryczny da temu proletaryatowi stałe, a w wielu wypadkach i lepsze zarobki niż te, z których proletaryat ten dziś żyje. To zaś niewątpliwe, iż podniesienie zarobkowości ludu, tak w miastach, jak i po wsiach, jest jednem z najważniejszych dla nas zagadnień ekonomicznych i społecznych Przypatrzmy się jedynemu, jaki kraj nasz posiada, prawdziwie wielkiemu przemysłowi, naftowemu — przypatrzmy się okolicom, w których on na większą skalę się rozwinął — a chyba trudno byłoby zaprzeczyć, że przemysł ten dźwignął w tych okolicach dobrobyt i podniósł cywilizacyjny poziom ludu.

Mówią także: wielki fabryczny przemysł — to upadek przemysłu domowego i rękodzielniczego. Nie koniecznie i nie zawsze. Co do przemysłu domowego, wspomnieliśmy już, że niektóre jego gałęzie przy dobrej organizacyi, któraby na techniczną stronę dobrze wpływała, a handlową stronę w rozumne ręce ujęła, mogą mieć wszelkie korzyści wielkiego przemysłu, nie zatracając cech dodatnich domowego — inne zaś zawsze tylko lokalne znaczenie mieć będą i mieć mogą. W przemyśle rękodzielniczym to wszystko, co musi mieć cechę artystyczną w czem się ceni zręczność i smak, wobec fabryk się ostanie. Gdzie zaś idzie o wielką, masową produkcyę artykułów codziennego użytku, w których konsument musi na taniość się oglądać — tam fabryka zawsze weźmie górę, jeżeli nie nasza, to niezawodnie uczyni to obca. Dowodem: obuwie fabryki z Moedling. Im dłużej zaś będziemy trwać w naszym wstręcie do wielkiego, fabrycznego przemysłu, tem pewniej musimy doczekać się tego, co już zresztą dzisiaj na wielką skalę się dzieje, że krajowy konsument wielu wyrobów przemysłowych karmi robotnika obcego i pomnaża kapitały obcego przedsiębiorcy. Dzisiejszy stan rzeczy nie ratuje tych gałęzi rękodzieł, którym fabryka skuteczną czyni konkurencyę — on tylko kurczy przemysł krajowy na rzecz obcego. On nie ratuje jednostek — ale szkodzi krajowi — bo jest anormalnem i chorobliwem ekonomiczne życie kraju, który swoją gospodarkę tak urządza, iż wszelkie swe potrzeby co do artykułów przemysłowych zaspakaja przez zakupno obcych wyrobów, a całą swoją zarobkowość opiera tylko o rolnictwo. Jeżeli fabryka ma swemi wyrobami uczynić taką konkurencyę naszym rękodzielnikom, iż pewna liczba słabszych, źle kierowanych warsztatów musi upaść — toż lepiej, żeby to uczyniła fabryka krajowa, która może dać zarobek wielkiej liczbie naszych robotników, która zatrzyma w kraju i tutaj w ruch puści znaczne kwoty pieniężne i stanie się poważną jednostką podatkową w kraju i dla kraju.

Zresztą — mamy bardzo liczne gałęzie przemysłu, w których fabryka nie zaszkodzi rękodziełu, a w których tylko fabryka „większym“ kapitałem rozporządzająca może stanąć do walki ekonomicznej. Dość przypomnieć przemysł maszynowy, garbarnie, wyrób sukna, przędzalnie, tkalnie mechaniczne dla artykułów bawełnianych, fabryki parkietów, wyrób dachówek i mnóstwo innych. Jest więc dla przemysłu fabrycznego ogromne pole do wyzyskania, na którem on bez szkody dla innych rodzajów przemysłowej produkcyi rozwinąć się może. A póki to nie nastąpi, póty nasz lud bezrolny będzie dla braku zarobku zawsze nędzarzem, póty też i kraj, który — jak w jednym z poprzednich listów powiedzieliśmy, — w swej gospodarce stoi tylko na jednej nodze, ekonomicznie się nie podźwignie.

Prasa pruska o sprawach polskich.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę lwowską bardzo nie w smak poszła pruskim zwolennikom bismarkowskich zasad politycznych. *Berliner Tageblatt*, organ rzekomo liberalny, a w rzeczywistości kapitalistyczny, zamieszcza w niedzielnym swoim numerze artykuł wstępny p. t. *Polnische Propaganda*, w którym, dość bałamutnie zresztą, stara się przedstawić cały ogrom niebezpieczeństwa, grożącego królestwu pruskiemu, a nawet cesarstwu niemieckiemu stąd, że „po polsku mówiący poddani pruscy“ udają się gromadnie do Lwowa, gdzie pod osłoną wystawy mówi się o polityce, jedności narodowej, wskrzeszeniu niepodległej Polski i t. p. „mrzonkach.“ Berliński dziennik nie obawia się wprawdzie tego, aby Polacy z pod pruskiego zaboru zasmakowali w owocach samorządu Galicyi, — bo do jakichże on doprowadził rezultatów? „Oto, że Galicya stoi na czele polskiej cywilizacyi, t. j., że kroczy na czele polskich analfabetów, — a różnica między pruską administracyą państwową a autonomiczną administracyą w Galicyi jest tak wielka, że nawet naiwnemu spostrzegawcy narzuca się na każdym kroku.“

„Ale inny nieodzowny obowiązek, pisze ten szacowny organ — spada na rząd pruski z powodu tej najnowszej wielkopolskiej propagandy. A obowiązkiem tym jest zwalczenie za pomocą prawem dozwolonych środków owej ułudy (*Wahngebilde*), której urzeczywistnienia Polacy pragną już od całego wieku, podczas gdy sami historyą swoją niezbity złożyli dowód, że niezdolni są stanowić samodzielnej korporacyi państwowej Inaczej czy rozbiór Polski byłby możliwym? Nie można się zastanawiać tutaj nad etyczną podstawą, na której opierała się owa polityka Prus, Rosyi i Austryi. Sąd historyczny o tym procesie, którego tragicznych skutków nie można uniknąć, już dawno nieodwołalnie został wydany, a sąd ten brzmi, że Polska straciła na zawsze swoją egzystencyę polityczną, ponieważ okazała się niezdolną utrzymać się pomiędzy rosnącemi na wschodzie Europy państwami. Tego faktu nie zmienią żadne sentymentalne objawy. Polska jako państwo narodowe zginęła, a pieśni, które dowodzą czego innego, nie zmienią ani odrobiny tego przedawnionego historycznego wypadku.

„Ale owa sztucznie hodowana propaganda wielkopolska, owo agitatorskie zużywanie wzburzenia fantastycznych umysłów, może się stać niebezpiecznem w danym razie dla tych, którzy idą na lep owych niebezpiecznych syrenich nawoływań. Pod tym względem ciąży na prasie niezależnej konieczny obowiązek zwracania po polsku mówiącym Prusakom uwagi na niebezpieczeństwo, grożące stąd własnemu ich powodzeniu. Polacy prusey nie mogą się dziwić, skoro rząd nasz z coraz większą nieufnością patrzy na tę robotę agitatorską i zarządza skutkiem tego odpowiednie środki zaradcze. Nasz obecny rząd zrobił życzeniom Polaków daleko, bardzo daleko sięgające ustępstwa. Cały szereg twardych przepisów administracyjnych później znacznie osłabiono. I jak na to zachowanie się rządu odpowiadają miarodawcze koła polskie? Odpowiadają w ten sposób, że usiłują reklamować dla siebie każdy kawałek ziemi, który dawniej należał do Polski. Znaczy to to samo, co poważne kwestyonowanie bytu Prus, a nawet Niemiec.

„O środkach obronnych w stylu rosyjskiego barbarzyństwa nie będzie i nie może być mowy. Prusy nie prowadzą wojny przeciw przekonaniom religijnym i przeciw narodowej odrębności. Nikomu w Prusach nie bronią żyć zupełnie swobodnie w jednym i drugim kierunku, ale z drugiej strony jasnem jest jak słońce, że Prusy jak największą wagę kłaść muszą na narodowo-niemieckie momenta w wychowaniu szkolnej swej dorastającej młodzieży i t. d.“

Po tych nie mniej złośliwych, jak niedorzecznych wywodach dochodzi *Berl. Tagebl.* do wniosku, że rząd pruski, nie ze względu na interes państwa, lecz ze względu na dobro swoich poddanych, ze względu na zagwarantowaną im „wolność w życiu narodowem i w wykonywaniu religii“, powinien „z nieubłaganą bezwzględnością tępić ślady narodowo-polskiej propagandy“, zwłaszcza nie dopuszczać do żadnych ustępstw w zakresie szkolnictwa ludowego.

Ten wniosek *Tagblatt'u* jest koroną dzieła. Wolność pruska, w zastosowaniu do Polaków, wyszła tutaj w oświetleniu wspaniałem! Prusy nie walczą z przekonaniami religijnemi, ani z narodowemi indywidualizmami, — ale nie mogą obojętnie patrzeć na wycieczki Polaków do Lwowa i nie powinny pozwolić na naukę religii w ojczystym języku polskich dzieci! Piękne pojęcia o wolności, — godne „liberałów“ z nad Sprei.

O inne zasady, zwłaszcza historyczne, nie warta spierać się z uczoną redakcyą berlińskiego organu. Że „mrzonka“ zjednoczonej Polski może być dla Prus postrachem, w tem nic dziwnego, bo gdyby oprócz Polski, jeszcze Austrya Dania i Francya ziściły swe marzenia o zjednoczeniu swoich posiadłości, — to Prusy ujrzałyby się nagle w posiadaniu uroczego wprawdzie wygonu piaszczystego nad mętną Łabą, lecz bez Wielkopolski i Prus zachodnich, bez Śląska, Szlezwigu, Alzacyi i Lotaryngii!

Już samo logiczne następstwo myśli musi Polakom w zaborze pruskim wręcz odmienną podyktować naukę od tej, jaką darzy ich *Berl. Tagebl.* Gdyby bowiem z całą siłą i mocą nie akcentowali swojej odrębności narodowej, co ich „po niemiecku mówiący“ współobywatele propagandą wielkopolską nazywać zwykli — toż chyba i tych małoznacznych ustępstw w zakresie administracyi szkolnej nie byliby otrzymali, o jakich berliński dziennik wspomina. Doświadczenie polityczne doprowadziło nas do wręcz przeciwnych rezultatów, niż nam *Berl Tagebl.* wytłómaczyć usiłuje. Tylko w bojowym szyku, z narodowym sztandarem w silnej dłoni, wywalczyć zdołaliśmy w ciałach reprezentacyjnych i w życiu publicznem, — tak my w Austryi, jak nasi pobratymcy w Prusiech — te prawa i swobody narodowe, jakie dzisiaj mamy; tylko w imię nieprzedawnionych praw naszych narodowych kroczyć możemy po drodze konstytucyjnej po nowe zdobycze. A historya daje nam także inne od berlińskiego *Tageblattu* wskazówki, — bo przypomina nam, że nawet narody o niskim stopniu cywilizacyi, jak Bułgarzy, Serbowie, Czarnogórcy, a nawet Moskale po wielowiekowej niewoli wybili się na wolność i zdobyli niezależność polityczną dlatego tylko, że nie zatracili poczucia swojej odrębności narodowej. To zatem, co *Berl. Tagebl.* nazywa „ułudną marą“ — musi być przewodnią myślą, ideałem politycznym patryotów polskich, jeżeli nietylko przyszłości swojego narodu wyrzec się nie mają, lecz jeśli w obecnych warunkach zapewnić mu zechcą rozwój, ustrojem i konstytucyą państw rozbiorowych mu zapewniony.

Nawet uczciwiej i rozsądniej myślący Niemcy widzą całą niedorzeczność systemu wynaradawiania dzieci polskich przez szkołę, systemu, za którym *Tageblatt* przepada. W Gliwicach wychodzący dziennik *Oberschlesische Volksstimme* domaga się z całą stanowczością, aby dzieci polskich bodgaj religii uczono po polsku. „Nauka religii, — pisze ten dziennik — nie polega przecież wyłącznie na wpojeniu dziecku pewnej sumy pojęć abstrakcyjnych, ale na tem, aby te abstrakcyjne pojęcia dotarły do umysłu i serca dziecka. Nauka religii jest przecież w wybitnym stopniu nauką praktyczną, mającą na celu dobre i moralne wychowanie dziecka. Cel taki wtedy dopiero można osiągnąć, jeżeli się dzieciom pojęcia religiine wykładać będzie w języku ich ojczystym. Jest to postulat rozumiejący się sam przez się i widzimy też, że spełniony jest u wszystkich narodów, dlaczego więc właśnie dzieciom polskim

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

26 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXV.

Śniadanie i obiad Rabowskiego.

Kiedy Roman się obudził, już był jasny dzień, a spojrzawszy na zegarek, przekonał się, że to już koło dziewiątej. Czuł się silniejszym i spokojniejszym i śmiał się ze strachów przeszłej nocy. Papiery postanowił zostawić w kryjówce aż do odjazdu.

Gdy się ubierał, usłyszał zajeżdżający powóz, a przez otwarte okno usłyszał następującą rozmowę:

— Uniżony sługa pani Haliny — odezwał się piskliwy głos, — wstąpiłem dziś do państwa na śniadanie, a dla koników moich proszę o garść owsa. Nie mogłem przejechać, nie wstąpiwszy, — na honor, nie mogłem.

— Bardzo uprzejmie ze strony pana — odpowiedziała Hala zimno.

— To mój obowiązek. Zostałbym chętnie i na obiedzie, ale muszę jechać do Litwinowa do mojego przyjaciela Ujejskiego. Innym razem nie odmówię sobie tej przyjemności, ale dziś przyjechałem tylko na kawałeczek chleba.

— Czy pan pije kawę, czy herbatę? — zapytała gospodyni domu.

— Kawę — odpowiedział ten sam piskliwy głos, chociaż właściciel jego dobrze wiedział, że w Staro-Woli pijano herbatę na śniadanie. — Kawa u pani doskonała a o resztę proszę się nie kłopotać. Wiadomo, że Rabowski wiele nie potrzebuje. Jajko na miękko, plastereczek szynki i piróg ze serem, to mi wystarczy, upewniam panią. Nie chciałbym, żeby pani kazała zabić którą z tych tłuściutkich kaczek, widziałem je w przejeździe; chociaż wyobrażam sobie, że podane z zielonym groszkiem, muszą być doskonałe.

Roman ubrał się spiesznie, a wychodząc, spotkał Halę, powracającą z kuchni.

— Gdzie Felicyan?

— Wyjechał przed godziną — odpowiedziała rozgniewana, — ale gdzie, to nie wiem. Nawet mi słowa nie powiedział, a jeszcze na dodatek ten nieznośny Rabowski przyjechał na śniadanie. Byłam w kuchni, żeby dopilnować śniadania, które sobie sam zadysponował.

Romana gniewały też te nieproszone odwiedziny. Nie życzył sobie takiego świadka przy pożegnaniu. Potem obecność jego mogła się stać bardzo kłopotliwą, gdyby przypadkiem siedział w pokoju, gdzie były papiery ukryte.

Tymczasem niepożądany gość wchodził właśnie z Lubą z ogrodu do domu; młoda dziewczyna była bardzo blada i z roztargnieniem słuchała gadaniny Rabowskiego. Ucieszył się naturalnie bardzo na widok Romana i ucałował go serdecznie w oba policzki, nie puszczając jednak z rąk melona.

— Widzi pani, co znalazłem! — rzekł do Hali, podnosząc z tryumfem melon. — Zupełnie dojrzały i bardzo ładny. Jeszcze nie jadłem melona tego roku.

— Ja także — odpowiedziała sucho pani Starowolska.

— Naprawdę? to pani czekała, aż stary Rabowski przyjedzie i przyniesie go dla pani z ogrodu. To bardzo dobrze, w takiem towarzystwie będzie mi podwójnie smakował.

Ukłonił się przy tych słowach, wskazując na drzwi do stołowego pokoju, jak gdyby on zapraszał na swój melon.

— Mnie się zdaje, że on jeszcze zielony — powiedziała Hala, która takim wzrokiem patrzyła na swój cenny melon, z jakim młoda matka spogląda na niezgrabnego gościa, piastującego jej dziecko. — Gdyby był dojrzały, byłabym go kazała zerwać przedwczoraj dla hrabiny Masałowskiej.

— Nie wiedziałem, że panie się znają!

— Tak jest — odpowiedziała Hala spokojnie. — Hrabina chciała mnie poznać, co zresztą jest bardzo naturalne, zważywszy, że jesteśmy tak bliskiemi sąsiadkami. Oddamy jej oboje wizytę na przyszły tydzień, jak zwiozą pszenicę i konie będą wolne.

Rabowski się zamyślił.

— Bardzo żałuję, że nie miałem dotąd sposobności być w Wodnikach. Nieboszczyk hrabia był sławnym smakoszem. Poproszę Felicyana, żeby mnie zaprezentował. Ja zawsze lubię znać przyjaciół moich przyjaciół. *Les amis de mes amis sont mes amis* — to moja dewiza.

— Felicyana nie było w domu, jak hrabina przyjechała, więc nie będzie mógł tego zrobić, — odpowiedziała Hala chłodno.

— Co za szkoda, ale za to może pan rotmistrz mi wyświadczy tę łaskę — rzekł, patrząc mu w oczy.

Luba spojrzała na Romana.

— Mój szwagier wyjeżdża do Berlina i nie zna hrabiny — dodała Hala, odpowiadając za niego, uszczęśliwiona, że może dokuczyć Rabowskiemu, który wchodził już do stołowego pokoju, gładząc pieszczotliwie melon.

Śniadanie było nudne. Roman i Luba milczeli; Hala była widocznie w złym humorze, i z gniewem spojrzała na ojca, gdy wylał herbatę na świeży obrus. Stary pan Nikorowicz wyszedł zaraz z pokoju. Tylko Rabowski rozprawiał uśmiechnięty i zadowolony, nie przypuszczając nawet, że obecność jego mogłaby być zbyteczną. Prosił o rozmaite przysmaki, których nie było na stole i po które trzeba było chodzić do spiżarni lub do piwnicy.

Gdy już zjadł kilka kawałków melona, spostrzegł, że może Hala miała racyę, że melon niedojrzały. Mogłoby mu to zaszkodzić na żołądek, więc żeby temu zapobiedz, poprosił o kieliszek doskonałej żytniówki Felicyana. Nieszczęście chciało, że Felicyan zabrał z sobą klucz od piwnicy, ale Rabowski nieproszony postanowił czekać na jego powrót. Nie mógł przecież odjechać, nie pożegnawszy się z gospodarzem.

Siedzieli więc wszyscy w salonie, nie mając sobie nic do powiedzenia. Hala rozmyślała, jakby się pozbyć nieproszonego gościa. Rabowski wyglądał, kiedy Felicyan powróci z kluczem, a Roman patrzał to na zegarek, to na obraz na ścianie.

Zdawało mu się, że Wirginia z przestrachem patrzy na niego, jakby się nie czuła bezpieczną w objęciu kochanka. To znów, że ramię Pawła drży. Dziwił się, że inni tego nie widzą i nie mógł dłużej wysiedzieć w jednym pokoju z obrazem, od którego nie mógł oderwać oczu. Śmiał się zawsze z odgadywania myśli, ale teraz nie chciałby, aby ktoś próbował z nim podobnych sztuczek.

Wstał pod pozorem wypalenia cygara na świeżem powietrzu, a Rabowski poszedł jego śladem. Miał ochotę przekonać się, czy rotmistrz pali dobre cygara, a potem mieli pójść naprzeciw Felicyana. Było już koło 10-tej, mógł każdej chwili powrócić.

Gościniec, pokryty grubą warstwą kurzu, ciągnął się jak szara wstęga przez pola. Każda trawka, każdy kwiateczek przy drodze pokryty był grubo pyłem, a nim uszli kilka kroków, lakierowane buty Romana zrobiły się także popielate. Nie było ani śladu wiatru, a gdy wóz jaki przejechał, chmura kurzu wisiała w powietrzu.

— Nareszcie wraca! — zawołał Rabowski, gdy się nowy tuman podniósł przed nimi.

Jeśli to był Felicyan, to jechał przeciw swemu zwyczajowi nadzwyczaj szybko, nie dbał widocznie, czy zmęczy konie.

Obaj wytężyli wzrok w tę stronę, ale słońce świeciło im prosto w oczy i tak ich olśniewało, że nie mogli nic widzieć. W tej chwili zobaczyli dwie białe plamy, które się w pośród kurzu szybko zbliżały ku nim Tuman nie był jednostajnie szary, ale połyskiwało w nim coś jak gładko wypolerowana powierzchnia zwierciadła. Powoli białe plamy przybrały kształty łbów końskich, białych i pokrytych pianą ze zmęczenia, błyszczący przedmiot zarysował im się również wyraźnie w oczach.

Fala krwi napłynęła Romanowi tak gwałtownie do serca, że uczuł prawie fizyczny ból; nie poznał, kto siedzi obok woźnicy, ale dokładnie widział bagnety połyskujące w słońcu

Powiadają że w chwili nagłej śmierci, umierający widzi całe ubiegłe życie przed oczyma duszy; umysł podniecony i wyprowadzony z równowagi w jednej minucie obejmuje długi szereg lat. Coś podobnego stało się z Romanem, gdy poznał szpiega, który przybywał z konwojem kozaków, żeby go aresztować. Zanim się zbliżyli do niego, zrozumiał swoje położenie i obliczył skutki wypadku. Musiał się spokojnie poddać, bo nie było innej rady. Obszukają go, ale nic nie znajdą więc mu się na razie nic nie stanie; rząd rosyjski nie będzie śmiał popełnić gwałtu na osobie pruskiego oficera; co to za szczęście, że ukrył papiery za obrazem. Ale Biruta była w niebezpieczeństwie i to w wielkiem. Była rosyjską poddaną, a kradzież teki Wasiljewa, to zbrodnia tak wielka, że ją mogła nałożyć głową. Trzeba ją koniecznie ostrzedz

Lotem błyskawicy przeszła mu ta myśl przez głowę, a zarazem znalazł sposób, w jaki to zrobić. Zwrócił się do swego towarzysza.

— Jedź pan natychmiast do Wodnik i powiedz hrabinie Masałowskiej, żeby nie traciła czasu i natychmiast starała się stanąć pod „Niebieskim Smokiem“.

— Ależ ja nie znam hrabiny, a pan także; nie mam pojęcia, co to znaczy „Niebieski Smok“! — zawołał zdziwiony Rabowski.

— To nic nie szkodzi, zrób pan co mówię, a zaręczam panu, że pan będziesz dobrze przyjętym.

— Kiedy ja miałem być dziś w Litwinowie na obiedzie, bo to imieniny Ujejskiego, on się tak zmar...

— To pan zjesz obiad w Wodnikach.

— Ale kiedy ja nie mogę — prawił Rabowski.

Wóz się tymczasem zbliżał.

— Możesz pan, bo musisz — zawołał Roman półgłosem, — a przedewszystkiem milcz pan, jeśli panu obiad i moja głowa miła. Mnie może pan ocalisz życie, a hrabina ma kucharza z Paryża

Więcej powiedzieć nie mógł; wóz nadjechał, a woźnica na znak siedzącego obok niego mężczyzny, zatrzymał zmęczone konie. Kozacy zatrzymali się także, a szpieg zaczął schodzić powoli z wozu. (C. d. n.)

ma być udzielaną nauka religii w języku niemieckim? Prawa przyrodzonego i boskiego, jakie każdy naród ma do swego języka ojczystego, nie można w żaden sposób zaprzeczyć i t. d.“

A do czego ten system represyjny doprowadza, najlepszym dowodem ruch narodowy polski na Śląsku.

Jeżeli więc polakożerczy dziennik berliński kończy swoje elukubracye okrzykiem: *discite moniti*, — to my dodamy tylko, aby „po niemiecku mówiący poddani pruscy“ nauki tej szukali na Śląsku i w Prusiech zachodnich, w ruchu narodowym polskim w tych prowincyach, a wreszcie choćby w wyniku ostatnich wyborów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. Byłby czas, aby Niemcy pruscy zdobyli się na rząd, któryby z objawów tych wysnuł dla kraju i państwa zdrową naukę polityczną.

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 15 sierpnia.

(W. Dbr.) Wczoraj zakończył obrady „Wiec przemysłowców i rękodzielników“ z całej Austryi. Odczytano najpierw na ostatniem tem posiedzeniu szereg listów i telegramów, między innemi przyjęty oklaskami telegram od posła Luegera, poczem przystąpiono do sprawozdań z prac sekcyjnych. Wnioski sekcyi I przedstawił p. Michał Walichiewicz ze Lwowa. Domagają się one rychłego zaprowadzenia zmian w ustawie przemysłowej, jakich żądał wiec IV, a nadto rozszerzenia przepisów o kwalifikacyi przemysłowej także na te gałęzie przemysłu, których one dotychczas nie obowiązywały. Co się tyczy ubezpieczenia majstrów, oświadczono się za przymusem asekuracyjnym, jednakowoż bez oznaczenia wysokości wkładek.

Referent sekcyi II p. Sembratowicz przedstawia konieczność rozdziału Izb przemysłowych od handlowych, gdyż instytucya skombinowana, jak dotychczas, nie dba i nie może dbać o interesa przemysłu, a zwłaszcza przemysłu drobnego, który w niej nie ma swoich reprezentantów. Wnioski odpowiednie uchwalono.

Na wniosek referenta p. Schirmera oświadczono się za ustanowieniem osobnych inspektorów przemysłowych wyłącznie dla przemysłu drobnego.

Imieniem sekcyi III przedstawił p. Prngar wnioski, domagające się reformy podatkowej, mianowicie podatku zarobkowego i dochodowego. Postanowiono wysłać do Rady państwa stosowną petycyę.

Referentem sekcyi IV, gdzie się toczyły obrady nad bardzo aktnalną sprawą dostaw dla armii, był p. Mikuliński ze Lwowa. Przedstawił on wnioski w sprawie oddania drobnym rzemieślnikom dostaw dla armii, urzędów i sług rządowych, domagające się decentralizacyi tych dostaw tak, aby każdy kraj, każdy powiat a nawet miasto dostarczało potrzeb dla znajdujących się w niem urzędów i wojska. Z innych uchwalonych w tej sprawie rezolucyj jest ważnem żądanie, aby od współubiegania się o dostawy wykluczono fabrykantów i kupców. Wnioski te przyjęto — poczem zabrał głos przybyły na wiec antisemicki deputowany dr. Schneider, który uważał sobie za obowiązek zacząć po polsku przemowę zapewnieniem swych sympatyj dla Polaków, a potem przedstawiwszy, jak to przeciwnicy średnich warstw paraliżują wszystkie ich usiłowania, postawił wniosek, aby skorzystać z tego, że cesarz przybędzie do Galicyi i przez specyalną deputacyę wręczyć mu w formie prośby uchwały wiecu. Mowca zakończył swe przemówienie okrzykiem: Nieh żyje Polska!

Projekt Schneidra poparł p. Walichiewicz, zaraz też wybrano deputacyę do cesarza, do której weszli pp.: Walichiewicz, Ciuchciński i Getritz. Nakoniec po zwykłych ceremonialnych podziękowaniach zamknięto wiec rękodzielniczy. Wieczorem w ogrodzie strzeleckim odbył się bankiet, w którym wzięło udział do 420 osób, a dziś uczestnicy wiecu zwiedzają wspólnie wystawę, a przedewszystkiem „Racławice“.

W ścisłym związku z wiecem rękodzielniczo-przemysłowym jest „wiec samoistnych szewców“ ze Lwowa i z prowincyi, razem przeszło 200. Rozpoczęto nabożeństwem w katedrze, a o godzinie 10 p. Teliczek, szewc ze Lwowa, zagaił obrady wiecu w sali ratuszowej. Obrano go przewodniczącym, a na sekretarzy pp. ze Lwowa Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego, a z Tarnowa p. Milczyńskiego. Referentami są pp. Czupiel, Szuster, Teliczek. Pierwszy z nich objął referat o dostawie obówia dla armii, drugi o potrzebie podniesienia szewstwa krajowego, a trzeci o zabezpieczeniu majstrów od choroby i na starość.

Kwestya pierwsza wywołała bardzo obszerne rozprawy, w których większa część mowców zajmowała bardzo opozycyjne stanowisko względem wiecu rękodzielniczego i względem konsorcyum dostaw dla armii, twierdząc, że konsorcyum to ignoruje szewców, którzy mają największy interes w sprawie dostaw dla armii. Przemawiali w tej dyskusyi pp. Czupiel, Szuster, Terlecki (ze Stryja) i Kuliński z Tarnopola. Ten ostatni stanął w obronie wiecu rękodzielników, twierdząc, że tam szczerze zajmowano się sprawami ogólnemi, a choć różnił się w zdaniu od poprzednich mowców, darzono go oklaskami.

Zabierał potem głos p. Bratro i należący do konsorcyum p. Sembratowicz, który zbijał zarzuty uczynione jemu i Towarzystwu przez p. Szustra.

Z przemówień pp. Kulińskiego i Sembratowicza podnieść jeszcze należy to, że występowali przeciw uzupełniającym szkołom niedzielnym, a zwłaszcza p. Sembratowicz, który dowodził, że uczeń w niedzielę powinien mieć czas na odpoczynek, na nabożeństwo, „a nie siedzieć w ławce przez kilka godzin, po to tylko, aby pan profesor miał co wykładać.“

„Rzemieślnicy dla rzemieślników“ takie mniej więcej hasło zdawało się wybijać z przemowy p. Sembratowicza, który wzywał, aby przy wszelkich wyborach głosować „choćby na wroga swego, ale na rękodzielnika“.

Odciął mu się p. Szuster, który powiedział, że wypadałoby, idąc za radą p. Sembratowicza, pogasić wszystkie światła, a co do wyborów, to nie patrzmy, kto to jest, którego wybieramy, ale co on robi. P. Chyrowicz postawił na koniec wniosek o rozwiązanie konsorcyum, przeciw czemu zaprotestował p. Brojabowski z Brodów, uzasadniając potrzebę konsorcyum, aż do czasu, kiedy kontrakty fabrykantów o dostawy dla armii nie wygasną. Po przemowach pp. Kostki, Szelewicza (z Leżajska), Grennika, Chmielowskiego i referenta przyjęto wniosek referenta domagający się, aby szewcy nie z konsorcyum, ale na własną rękę brali robotę dla armii a we właściwej drodze postarali się, iżby im oddano większe niż dotychczas dostawy. Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie. Po południu dziś gremialne zwiedzanie wystawy.

Ślązacy we Lwowie.

Lwów, 15 sierpnia.

(W. Dbr.) Wczorajszy dzień poświęcili goście śląscy zwiedzaniu miasta. Byli przedtem raniutko na mszy u OO. Karmelitów, potem zwiedzali kościoły OO. Dominikanów i Jezuitów, byli w katedrze, w ratuszu, gdzie obejrzeli „Polonię“ Styki w Muzeum Dzieduszyckich, w szkole przemysłowej, w muzeum przemysłowem, aż wreszcie pociągnęło ich serce ku katedrze ormiańskiej, aby ujrzeć arcybiskupa Issakowicza, tego niezrównanego kapłana-patryotę. Zasiedli wszyscy cichutko w ławkach, postanowiwszy wysłać deputacyę do ks. arcybiskupa z prośbą, aby się im ukazał, jednakże ten już tymczasem sam pobiegł na powitanie kresowych rodaków.

Zeszedłszy do katedry, odśpiewał ks. arcybiskup wraz z Ślązakami „Święty Boże“ i „Pobłogosław lud twój Panie“, przyczem akompaniował mu na organach organista z Żabrzega na Śląsku, p. Londzin. Udzieliwszy zebranym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, ks. arcybiskup ubrany w pontyfikalne szaty w infule i z pastorałem w ręku, przemówił do Ślązaków od serca. „Pamiętajcie — powiedział im między innemi, — że narody dopiero wtedy przestają być narodami i giną, kiedy upadną moralnie, bo — jak mędrzec pański powiada, — grzech jest zagładą narodów. Ale jeśli kochać będziecie cnotę i w niej żyć będziecie, to bądźcie pewni, że wam żaden nieprzyjaciel nic złego uczynić nie zdoła. Przybywacie ze Śląska, gdzie zamknął oczy, idąc do nieba po nagrodę, św. Jacek. To jest wzór patryoty i Polaka, który kochał Ojczyznę po bożemu. Przebiegał ją wzdłuż i wszerz, pouczał i chronił od złego. To Polak prawdziwy, w jego ślady wstępujcie, bo to wasz patron, jemu też was w opiekę oddaję. A teraz dziękuję wam, że przybywszy do naszego miasta, zjawiliście się tu w najstarszym jego kościele, aby najpierw pokłonić się Bogu, a przytem żeście nie zapomnieli o mnie, biednym pasterzu. Ponieważ zaś nie chcę, abyście odeszli odemnie bez skromnej pamiątki, pobłogosławiłem oto pęk obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej. Przyjmijcie je odemnie, a w modłach waszych nie zapominajcie o mnie!“

Ślązacy, wziąwszy obrazki na pamiątkę, ucałowali rękę przezacnego ks. arcybiskupa, a kiedy on odszedł do pomieszkania, zgromadzili się na podwórzu. W oknie na górze ukazała się raz jeszcze łagodna twarz ks. arcybiskupa Issakowicza, który, podniósłszy rękę, zakreślał znak krzyża w powietrzu. Zebrani, zdjąwszy kapelusze, wznieśli okrzyk: „Niech żyje przezacny kapłan arcybiskup Issakowicz!“

W podniosłem usposobieniu udano się na Wysoki Zamek, skąd przypatrywano się miastu, a przewodnicy wskazywali miejsca uświęcone w historyi. Ponieważ to już było po pierwszej, prezydent p. Mochnacki zaprosił Ślązaków do restauracyi zamkowej, gdzie jak codziennie wydało miasto dla nich obiad. Nie będę wspominał o wszystkich toastach, jakiemi na każdym kroku przy każdej uczcie starali się Lwowianie dać wyraz swym serdecznym uczuciom dla Ślązaków, którzy serdecznie się odpłacali, przedewszystkiem niezmordowani w śpiewaniu pieśni patryotycznych.

Wczoraj po południu zwiedzano dalej wystawę, a dziś nadeszła smutna lecz piękna i podniosła chwila pożegnania.

Na dworcu około g. 10 zgromadzili się wszyscy, którzy w rolach gospodarzy mogli przed Ślązakami występować, a więc prezydent miasta, członkowie dyrekcyi wystawy i publiczność. Ślązacy ustawiwszy się półkolem zaśpiewali kilka melodyj narodowych, poczem wystąpił z pomiędzy nich p. Michejda i podziękował Lwowianom, reprezentacyi miejskiej i komitetowi wystawy za serdeczne przyjęcie i wzniósł okrzyk na cześć Lwowian. Nasi odpowiedzieli im: „Niech żyją Ślązacy!“ — poczem prezydent miasta p. Mochnacki zabrał głos i wzruszony pożegnał kresowych rodaków w te słowa:

„Kochani Bracia! Unosicie serca nasze z sobą. Pokrzepieni na duchu wracajcie do twardej walki i bądźcie przekonani, że za wami stoimy nietylko my, ale cała Polska. W jedności siła, a gromada to wielki człowiek. Niech żyją bracia Ślązacy!“ Publiczność kilkakrotnie powtórzyła ten okrzyk, „Harmonia“ zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Przemówił jeszcze dr. Marchwicki, wznosząc okrzyk na cześć przywódców ludu śląskiego, poczem wśród tonów melodyj narodowych odjechał pociąg.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

Pismo papieskie do księcia biskupa praskiego kardynała Schönborna, z którem zaznajomiliśmy naszych czytelników zaraz po jego ogłoszeniu, zawierało pochwały dla ministra oświaty p. Madeyskiego z powodu mowy wygłoszonej przez niego w ciągu ostatniej dyskusyi budżetowej. Dzienniki niemieckie liberalno-centralistycznego pokroju starały się z pochwał tych wysnuć wniosek, że stolica apostolska wyraziła zgodę na ustawy szkolne obowiązujące obecnie w Austryi. Przeciw tym wywodom wystąpił natychmiast główny organ austryackich klerykałów *Vaterland*. Obecnie powraca dziennik ten do tego tematu i poświęca mu osobny artykuł, który kończy następującem oświadczeniem. „Jesteśmy upoważnieni po zasięgnięciu dokładnych informacyj oświadczyć, że austryacka ustawa szkolna nawet po piśmie wystosowanem do kardynała Schönborna pozostanie w oczach papieża tem, czem była przed tem, a mianowicie ustawą naruszającą prawa kościoła katolickiego i szkodliwą dla nauki i wychowania młodzieży, a więc potrzebującą ze względu na dobro religii i państwa poprawy.“ Z artykułu tego widoczne, że austryaccy klerykali nie zrzekają się wcale dążeń do reformy ustawodawstwa szkolnego i żądania zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i wystąpią z niemi w chwili, którą za dogodną uznają. Czy to nastąpi po upadku koalicyi, czy też żądania te podniesione będą wcześniej celem rozbicia parlamentarnego trójprzymierza, okaże dopiero przyszłość. To jednak pewna, że obecna chwila nie sprzyja wcale zrealizowaniu owych pragnień.

Nareszcie, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ministerstwa rozdzieliły pomiędzy pojedyncze urzędy i władze zasiłek półtora miliona, przeznaczony na rok bieżący jako zasiłek dla urzędników państwowych. W zasiłku tym mają mieć udział wszyscy urzędnicy z wyjątkiem tych, którzy znani są notorycznie, jako zamożni. Zasiłki mają w każdym urzędzie dla każdego urzędnika wynosić równą sumę, a więc wysokość zasiłku, jaki ma otrzymać pojedynczy urzędnik, nie będzie zależeć, jak w roku zeszłym, od woli przełożonego.

Równocześnie donoszą dzienniki, że komisya ministeryalna dla polepszenia bytu urzędników państwowych spełniła zadanie swoje po odbyciu całego szeregu, a nie jak pierwotnie donoszono 2 posiedzeń i przedłożyła rządowi swoje wnioski. Komisya nie miała jednak upoważnienia do szczegółowego oznaczenia kwot, o które należy podnieść dotychczasowe płace i zadaniem jej było tylko przygotować materyał do projektu ustawy, który ma wypracować ministerstwo skarbu. Projekt ten ma być już w tym roku przedłożonym Radzie państwa. Należy życzyć sobie, aby w ministerstwie skarbu względy fiskalne nie wpłynęły na spaczenie reformy płac urzędniczych.

Przy sposobności zgromadzenia miejscowej grupy *Schulvereinu* w Trutnowie p. Hallwich stawał przed swoimi wyborcami. Mówił on przeważnie o koalicyi trzech stronnictw parlamentarnych i zapowiedział, że nie wypełniła jeszcze swojego zadania, bo nie usunęła wszelkich śladów ery Taaffego. Następnie przestrzegał p. Hallwich przed tem, aby nie zapatrywano się błędnie na koalicyę z powodu pochwał, jakie ją spotykają ze strony, z której pochwały wcale nie są pożądane. „Koalicya — mówił on, — powtarzam to z całym naciskiem, nakłada na nas pewne obowiązki, które jako dobrzy Niemcy spełnimy sumiennie. Nie może ona jednak pozbawić nas naszych naturalnych i naszych dobrze nabytych praw, a przedewszystkiem naszych praw narodowych i naszych praw wobec szkoły. Bądźcie spokojni — koalicya nie oznacza reakcyi i my nie ustąpimy ani kroku ani w narodowym, ani w wolnomyślnym kierunku. Koalicya, któraby nas chciała do tego zmusić, przestałaby w tej samej chwili być dla nas koalicyą. Zamach na szkołę ze strony jednego ze sprzymierzonych stronnictw czy to pod względem narodowościowym, czy to pod względem wyznaniowym i to bez względu, czy rozchodziłoby się o szkoły ludowe czy o szkoły średnie lub wyższe, uważalibyśmy za zerwanie koalicyi“. Mowca występował następnie przeciw zaprowadzaniu języków słowiańskich jako wykładowych w szkołach dotychczas niemieckich i przeciw zakładaniu szkól słowiańskich. W szczególności występował p. Hallwich przeciw utworzeniu słowiańskich klas równorzędnych w Cylei, gdyż zaprowadzenie języka słowiańskiego w którejkolwiek szkole pociąga za sobą także zesłowiańszczenie gminy. P. Hallwich tym ostatnim argumentem odkrył słabą stronę „stanu posiadania“. Miejscowości, w których jak w Cylei istnieją szkoły niemieckie, nie są wcale niemieckiemi i pod wpływem szkoły narodowej odzyskują dawny i właściwy swój charakter. Wszak czytaliśmy niedawno w dziennikach niemieckich, że świadomość narodowa Niemców nie pozwala obawiać się wynarodowienia. Jeżeli zatem szkoła słowiańska przyczynia się do „usłowiańszczenia“ gminy, to chyba nie dlatego, aby wynarodowiała Niemców, ale jedynie dlatego, że budzi świadomość narodowości u Słowian germanizowanych systematycznie od lat wielu.

P. Kramarz przemawiał w Libsztat po raz wtóry do wyborców i protestował przeciw takiemu pojęciu jego pierwszego sprawozdania, jakoby Młodoczesi pragnęli polityki oportunistycznej. Młodoczesi muszą w Wiedniu zastępować nie jedno stronnictwo, ale cały naród czeski i dlatego nie mogą odtrącać Staroczechów. Porozumienie jest możliwem, jeżeli Staroczesi wejdą na drogę opozycyi, jednak Młodoczesi nie okupią tego nigdy zrzeczeniem się żądania powszechnego głosowania. W końcu dr. Kramarz wystąpił stanowczo przeciw czeskiemu ruchowi klerykalnemu jako szkodliwemu. Zgromadzenie wyborców zakończyła uchwała, wyrażająca zaufanie p. Kramarzowi.

Z Niemiec. Polacy w Poderbornie. Polemika dziennikarska. Artur Hobrecht.

Z Bochum donoszą, że Polacy dyecezyi poderbornskiej czynią ponowne starania o ustanowienie dla nich polskiego katolickiego kapłana. Usiłowania te rozbijały się dotąd o niechęć biskupa w Poderbornie. Wszystkie polsko-katolickie stowarzyszenia, a jest ich tam sporo — zamierzają wysłać do biskupa deputacyę, a w razie odmowy zwrócić się przez arcybiskupa Ledóchowskiego do samego papieża.

W polemice dziennikarskiej, wywołanej znanym projektem rządu pruskiego ograniczenia swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, coraz to nowe dają się słyszeć głosy. *Kreuz-Ztg* uważa tę sprawę za możliwą do dyskusyi, dodaje jednak ostrożnie, że wpierw trzeba poznać dobrze projekty rządu, a potem dopiero sąd o nich wydawać.

Wyraźnie i stanowczo za ukróceniem swobody stowarzyszania się i urządzania zgromadzeń oświadczają się *Hamburger Nachrichten*. Organ starego Bismarka dowodzi, że rządy krajowe mają prawo regulowania tej sprawy w drodze prawodawstwa partykularnego, dopóki parlament Rzeszy nie wydał w tym kierunku normy powszechnie obowiązującej. „Pragnąć tylko można — czytamy w *Hamb. Nachr.* — aby poszczególne rządy korzystały z tego prawa w jak najobszerniejszym zakresie, jak długo z powodów, których roztrząsać bliżej nie chcemy, niemożliwem jest w parlamencie Rzeszy przeprowadzić środków, dla ochrony i dobra kraju i narodu niezbędnych“. Po organie żelaznego kanclerza można się było spodziewać, że taki sąd wyda w tej sprawie dziwić się tylko należy, że się nie zdobył na głębsze nieco argumenty. Tych bowiem płytkość wstydliwie przeziera.

Długoletni burmistrz Wrocławia i Berlina, były pruski minister skarbu obchodził wczoraj 70 rocznicę swych urodzin. Stronnictwo narodowo-liberalne urządza mu z tego tytułu różne owacye, dzienniki zaś tej barwy wielbią „zasługi“ jubilata, jego wiedzę, doświadczenie i działalność parlamentarną.

Eksminister Hobrecht urodził się w Kobierczycach w Prusach Zachodnich, a do roku 1860 sprawował różne urzędy wyłącznie w dzielnicach polskich, od roku 1850—53 był asesorem regencyjnym w Poznaniu. Polskiej ziemi zachodnio-pruskiej, na której ujrzał światło dzienne, odwdzięczył się w ten sposób, że jako poseł, a później jako minister finansów był jedną z najgłówniejszych podpór antipolskiej polityki Bismarka, to też w dniu 70 rocznicy jego urodzin ślemy mu wraz z *Dziennikiem Poznańskim* życzenie, aby razem z Bismarkiem doczekał się tryumfu polskiej idei, którą oni starali się zgubić.

Z Włoch. Stan oblężenia w Sycylii zniesiony. Sensacyjne odkrycie. Ze sfer dworskich.

Zniesienie stanu oblężenia w Sycylii nie wywołało tam żadnych szczególnych objawów. Opinia publiczna domaga się utrwalenia na tej wyspie spokoju społecznego, który z takim trudem przywrócono. Lud wiejski w Sycylii jest pod ekonomicznym i politycznym względem oddany na pastwę nielicznym posiadaczom ziemskim, którzy wszelkim dalej idącym reformom zacięty stawiają opór. Zwalczyć ten czynnik, który ponad interes osobisty niczego nie uznaje, jest w pierwszym rzędzie zadaniem rządu, pragnącego ład i spokój na wyspie zaprowadzić.

Policyi w Rzymie udało się dokonać sensacyjnego odkrycia. Wyśledziła bowiem warsztat, z którego wychodziły wszystkie bomby, jakie w kilku latach ostatnich miasto i kraj cały nieustannym napełniały popłochem. Uwięziony kilka tygodni temu pod zarzutem współudziału w ostatnim zamachu anarchista Mariottini zeznał, że bomby te fabrykowano w nieznacznym domku przedmiejskim, zamieszkanym przez sprzedawcę dzienników Ciariego. Dwóch komisarzy zabrało się zręcznie do usidlenia Ciariego; przedstawili mu się jako zdecydowani anarchiści, roztaczali przed nim szerokie plany propagandy czynu, i pozyskali do tego stopnia jego zaufanie, że Ciari wreszcie odkrył im tajemnicę swej pracowni: pokazał im laboratoryum chemiczne, kuźnię, piece a nadto magazyn, w którym kilka tuzinów bomb gotowych do użycia leżało. Na znak dany wtargnęła policya do domku i uwięziła Ciariego a wraz z nim pięciu młodych robotników, zajętych w pracowni. Niebawem więc sensacyjny proces rozpoczyna się przed sądem.

Małoletniego syna dziennikarza Bandiego, którego niedawno w Liwornie zamordował anarchista Lucchesi, wziął pod swoją opiekę król włoski.

Jak donosi *Folchetto*, ma niebawem nastąpić ślub następcy tronu włoskiego Wiktora Emanuela.

Z Petersburga. Wypadek czy zamach?

Z Berlina donoszą do *Fremdenblattu*, jakoby wedle najnowszych wiadomości z Petersburga powodem wypadku, którego ofiarą padła wielka księżna Ksenia przy moście ropszyńskim miał być zamach. Mianowicie powóz, którym nowożeńcy jechali po zaślubinach z Peterhofu, do zamku Ropsza, wpadł do głębokiego rowu, nie dlatego, że woźnica, złudzony sztucznem oświetleniem ulicy, fałszywie skierował konie, lecz dlatego, że most był we środku rozmyślnie piłą przecięty. Wielka księżna Ksenia złamała przytem prawą rękę, wielki książę odniósł ciężkie rany na głowie, woźnica zabity został na miejscu. Cenzura rosyjska zakazała dziennikom przedstawiać faktyczny stan rzeczy.

W związku z tą wiadomością, którą na odpowiedzialność *Fremdenblatt'u* podajemy, zostają autentyczne doniesienia, że policya paryska tuż przed zaślubinami w Peterhofie zauważyła wyjazd kilkunastu anarchistów, czy też nihilistów rosyjskich z Francyi do Rosyi, a nawet z Paryża wyjechało kilku detektywów francuskich, aby przyjść policyi petersburskiej z pomocą w poszukiwaniach za nihilistami.

Z Bułgaryi. Rocznica koronacyjna. Wybory do sobrania. Bułgarya a Rosya.

Onegdaj przypadała rocznica wstąpienia na tron księcia Ferdynanda. Obchodzono ją mimo niepogody nader uroczyście w całym kraju. Po tradycyjnej rewii i mszy polowej odbierał książę powinszowania od ministrów, korporacyj duchownych, władz i oficerów. Wieczorem urządzono wspaniałą iluminacyę i cały szereg zabaw ludowych. Przez cały dzień nadchodziły do pałacu książęcego z najrozmaitszych stron i sfer gratulacye. Z okazyi rocznicy książę udzielił wysokich odznaczeń kilku osobom i wydał amnestyę, o której szczegółowo doniosą zapewne telegramy.

Rozwiązanie sobrania ma nastąpić niedługo, a nowe wybory wbrew wszelkim pogłoskom rozpisane być mają już na 23 września. Wobec coraz to częstszych ostatniemi czasy głosów z moskalofilskiego obozu emigrantów bułgarskich, obawiaćby się można silniejszej reprezentacyi tego stronnictwa w składzie nowego sobrania. O ile obawy te są uzasadnione, okaże się to niedługo.

Omawiając sprawę pojednania się Bułgaryi z Rosyą, pisze między innemi *Nowoje Wremia*, którego stosunki z rosyjskiem ministerstwem spraw zewnętrznych są powszechnie znane, że przeciw samodzielności Bułgaryi i jej spokojnemu rozwojowi rząd rosyjski nigdy nie konspirował i nigdy tego nie uczyni. „Hr. Kalnoky jest dobrze poinformowany o żądaniach petersburskiego gabinetu dotyczących kwestyi bułgarskiej. Rosya domaga się w Bułgaryi zaistnienia takiego stanu rzeczy, który ma odpowiadać postanowieniom berlińskiego traktatu, — nadto niczego więcej nie pragnie. Upadek Stambułowa żadnej w tym względzie nie sprowadził zmiany. Jeśliby książę Ferdynand i jego nowi doradcy trzymali się nadal systemu Stambułowa, nie wywołałoby to w rosyjskich sferach rządowych żadnego rozczarowania“. No, pod tym ostatnim względem możnaby wyrazić silne powątpiewanie...

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Ślązacy w Krakowie. Wczoraj o godz. 8½ przyjechali do Krakowa Ślązacy z Księstwa Cieszyńskiego, powracający z wystawy lwowskiej. Część ich pojechała pospiesznym pociągiem dalej, a 60 pozostało w Krakowie. Oczekiwali ich na dworcu reprezentanci miasta i drużyna sokolska. Pozostających w Krakowie umieszczono w kwaterach przygotowanych przez miasto. Dziś o godzinie 5½ rano wyruszyli Ślązacy na Kopiec Kościuszki, dokąd towarzyszył im jako przewodnik członek Sokoła p. Głębocki, a o g. 8 rano zgromadzili się w kościele N. P. Maryi, skąd po obejrzeniu tej świątyni udali się pod wodzą pp. Benedyktowicza, Białkowskiego i Głębockiego na Wawel i do biblioteki Jagiellońskiej. Część gości wyjechała już o 9½ z rana do Cieszyna, a reszta wraz z p. Ciencialą na czele podążyła tam o godzinie 3 po południu, odprowadzona przez towarzyszących im przewodników. Niestety brakło czasu na szczegółowe oglądanie reszty pamiątek, które zwłaszcza na młodzieży obojga płci widzących je po pierwszy raz głębokie wywarły wrażenie.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłała p. Stefania M. z Kamienicy kwotę 3 złr., nieprzyjętą przez dra W. B. w Łącku, jako honoraryum za udzielenie porady lekarskiej.

Przeniesienie lokalu. Biuro zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przeniesione zostało w dniu 15 b. m. do gmachu Pijarów w Krakowie, ulica Pijarska, l. 2, II piętro.

Z Tow. muzycznego. W dniu 17 b. m., tj. w piątek o godzinie 7 wieczór w sali redutowej starego teatru odbędzie się narada śpiewaków, celem wzięcia udziału w odśpiewaniu serenady w dniu 7 września b. r. we Lwowie podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa I i w koncercie, w dniu 9 września odbyć się mającym. Raczą zatem szanowni członkowie chóru krak. Tow. muzycznego i chóru akademickiego w wyżej oznaczonym dniu i godzinie najliczniej się zebrać.

W „Lutni“ odbędzie się jutro w piątek o godz. 8 wieczorem pierwsza próba w czasie wakacyj. Ze względu na ważność spraw omówić się mających, dyrekcya uprasza o jak najliczniejszy współudział członków czynnych.

† **Włodzimierz Wysocki,** jeden z ostatnich i wybitnych epigonów polsko-ukraińskiej szkoły literackiej, autor poematów: „Laszka“, „Las“, „Nowe dziady“ i kilku innych utworów, poeta utalentowany i z piętnem pewnej oryginalności, właściciel atelier fotograficznego w Kijowie, zmarł tamże 12 b. m. Zmarły był figurą nadzwyczaj sympatyczną i powszechnie lubianą zarówno wśród Polaków, jak i wśród Ukraińców kijowskich. Zaczął ogłaszać drukiem poezye swoje przed dziesięciu mniej więcej laty w feletonach *Prawdy* warszawskiej, redagowanej przez Aleksandra Świętochowskiego. Satyra polityczna o Bismarku, wierszem napisana, w której ś. p. Wysocki pozwolił sobie wywodzić ród potężnego niegdyś kanclerza Niemiec, w prostej linii od szatana, — zwróciła na autora powszechną uwagę zarówno literackiego świata jak i czytającej publiczności. Utwory ś. p. Wysockiego co do formy pozostawiały nieraz wiele do życzenia, w treści wszakże odznaczały się głęboką myślą, zaprawioną polityczną tendencyą, sarkazmem i ironią. W pracach mniejszych nierzadko dawał dowód istotnego poetyckiego natchnienia. Gdy się uwzględni, w jak trudnych warunkach żył i pisał, jak myśl swoją krępować i do wymagań cenzury rosyjskiej stosować był zniewolony, przyznać trzeba, iż talentu złożył niepospolite dowody. Cześć i pokój jego pamięci!

Zmarli. Jan Camoletti, jeden z najznakomitszych architektów szwajcarskich, zmarł 31 z. m. w Genewie. Camoletti był synem biednych rodziców i własną pracą dobił się znaczenia i majątku. Szwajcarya zawdzięcza mu szereg pięknych gmachów, pomiędzy innemi wspaniały pałac pocztowy w Genewie, mistrzowskie dzieło czasów nowożytnych, oraz przepyszną halę muzyczną, wzniesioną przez Camolettiego kosztem konsula angielskiego Burtona. Camoletti wypracował także plan muzeum mającego powstać w Genewie. Zmarły miał lat 49.

Iwo Odrowąż Milżecki, ukończony słuchacz akademii dublańskiej i właściciel dóbr w Grubieszowskiem, zmarł w młodym jeszcze wieku w Abazyi.

Ze Zwierzyńca piszą do nas: Wzmianka o Bercie Tertschek ze Zwierzyńca, która się nałowała otruć wymaga uzupełnienia o tyle, że pierwszej pomocy chorej udzieliło nie Towarzystwo ratunkowe, ale dr. Bolesław Komorowski, który z prawdziwem poświęceniem zabrał się do ratowania chorej i pracował przy niej przeszło godzinę. Jego też umiejętności i staraniom zawdzięcza Tertschkowa powrót do życia.

Zwracamy uwagę dostawców i przedsiębiorców na dzisiejsze ogłoszenie c. k. Dyrekcyi ruchu kolei w Krakowie o dostawie progów i materyału drzewnego na rok 1895.

Pogłosce o zaangażowaniu pp. Żelazowskich do teatru krakowskiego, zamieszczonej w *Czasie*, zaprzecza dyrekcya sceny lwowskiej w tamtejszych dziennikach zapewnieniem, iż pp. Żelazowscy pozostaną i nadal we Lwowie.

Komisye egzaminacyjne dla osób ubiegających się o koncesyę na budowniczego, dalej na majstra murarskiego, majstra kamieniarskiego, majstra ciesielskiego i rurmistrza ustanowione zostały na razie tylko przy namiestnictwie we Lwowie. Okres urzędowania komisyi oznaczony na trzy lata, po upływie których członkowie komisyi będą na nowo mianowani.

Egzaminy będą się odbywać dwa razy do roku, mianowicie w kwietniu i w październiku. Kandydaci, którzy życzą sobie składać egzamin w kwietniu, winni wnieść podania do namiestnictwa o przypuszczenie do egzaminu najpóźniej do 31 stycznia, ci zaś, którzy życzą sobie składać egzamin w październiku, najpóźniej do 31 lipca na ręce właściwego starostwa, we Lwowie i w Krakowie na ręce magistratu. Władze te przedłożą namiestnictwu wniesione do nich podania najpóźniej do 14 dni. Podania o przyznanie częściowego lub zupełnego uwolnienia od egzaminów, mają być wnoszone do namiestnictwa na ręce komisyi egzaminacyjnej.

„Neue Freie Presse“ przeraziła się zjazdu Sybiraków, mającego się niebawem odbyć we Lwowie. Organ giełdziarstwa wiedeńskiego każe sobie tele-

grafować ze Lwowa, że odbycie tego zjazdu okazuje się bardzo wątpliwem, — przezorniejsze bowiem sfery pragnęłyby, aby zjazd, który mógłby dać rządowi rosyjskiemu pod pozorem demonstracyi przeciw sąsiedniemu mocarstwu, możność do reklamacyi, został zaniechany.. — Staje nam żywo przed oczyma niezapomniana postać „Strachajły ze *Szczutka*, którego ród zdaje się nie zaginął jeszcze w naddunajskiej stolicy.

Z placu wystawy. (*W. Dbr.*) Lwów, 15 sierpnia. Wczoraj bawiły na wystawie dwie liczne wycieczki, mianowicie 360 osób z Jaworowa, a 160 dzieci szkolnych z gorlickiego powiatu, nadto pozostała dzielna wycieczka ze Skołyszyna, o której już wspominałem, a która dziś razem ze Ślązakami odjechała.

Co do wycieczki węgierskiej, to Węgrzy oprócz na wystawie byli wczoraj w teatrze, a dziś, zebrawszy się o godzinie 10 w ogrodzie miejskim (t. zw. pejezuickim), udali się na zwiedzanie miasta.

Jutro ma przybyć z Bóbrki i okolicy 250 dzieci szkolnych i nauczycieli, dalej zapowiedziane są wycieczki na sobotę 700 osób z Sokala, 60 z Brodów, 30 z Krynicy, w niedzielę zaś do nich przybędą jeszcze: 130 z Nowosiółki w Buczackiem, 150 z Krosna, 100 z Przemyśla, 63 ze Zbaraża, 228 z Brodów, czyli że same wycieczki w niedzielę uczynią blisko półtora tysiąca osób.

Dziś ranek był chłodny i tak chmurny, że się zanosiło na słotę, jednak sprawdziło się przysłowie ludowe, które powiada, że w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej musi być pogoda. Rzeczywiście, bowiem po południu się wyjaśniło, a pod wieczór zrobiło się nawet prześlicznie i ciepło. To też druga tombola, urządzona na błonisku, powiodła się doskonale, znów bowiem wzięło w niej udział do 5000 ludzi. Wielką wesołość wywołała świnka, ofiarowana przez p. Brajera (egzemplarz premiowany na wystawie nierogacizny), która uciekła wygrywającemu, tak że ją po całem błonisku gonił. Tombolę w wartości 150 złr. wygrał biedny chłopak.

Wpisy do wydziałowej szkoły żeńskiej w Jaśle odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia w godzinach urzędowych.

W tym samym czasie odbędą się wpisy na kursa dopełniające: teoretyczny i praktyczny.

Zadaniem dwuletniego kursu teoretycznego jest uzupełnić wiedzę uczennic, nabytą w szkole wydziałowej do tej miary, jaka jest potrzebna wykształconej kobiecie do spełniania ważnych jej obowiązków w rodzinie i społeczeństwie.

Ubocznem zaś zadaniem tegoż kursu jest ułatwić uczennicom przygotowanie się do złożenia wstępnego egzaminu na III kurs seminaryów nauczycielskich.

Kurs praktyczny obejmuje krawieczyznę damską; nauka zaś tak jest rozłożoną, iż mogą z niej korzystać także uczennice kursu teoretycznego.

Koleżeńska solidarność. Z Czerniowiec donoszą: Wszyscy praktykanci konceptowi tutejszego sądu krajowego, bez różnicy wyznania, podali się do dymisyi, ponieważ przy awansie na auskultantów pominięto jednego z ich kolegów.

Katolicki kościół polski w Wiedniu. Od jednego z kapłanów otrzymaliśmy następujące pismo: Przejeżdżając niedawno z zaboru rosyjskiego dla leczenia się za granicę, zatrzymałem się czas jakiś w Wiedniu i jako kapłan chciałem odprawić służbę Bożą, lecz niestety przekonałem się, iż w tem mieście, gdzie ludność polska tak liczna, nie ma nawet urządzonego polskiego kościoła. — Zainteresowawszy się tem wywiedziałem się na miejscu wszystkich szczegółów i doszedłem do przekonania, iż cała ta rzecz jest oburzającą i lekkomyślnie zaniedbaną.

U nas pomimo prześladowania rządu postaraliśmy się pracą i wytrwałością zbudować i otworzyć kościoły lub kaplice katolickie w prowincyonalnych miastach Rosyi i Syberyi.

W Wiedniu zaś nie ma kościoła katolickiego polskiego, bo ten, który istnieje, mały i nędzny, zależny od Niemców, gdzie w niedzielę widziałem około 40 osób prostego ludu na kazaniu, trudno nazwać parafią i kościołem, a przecież w Wiedniu jest dziesiątek tysięcy robotników, rzemieślników, młodzieży polskiej i t. p., dla nich kościół podtrzymywałby łączność z krajem, polskością i językiem, bronił młodzież od niemoralności, zepsucia, zapomnienia o swoich, wynarodowienia.

Na inteligencyi wiedeńskiej polskiej leży tedy obowiązek otworzyć i podtrzymywać godnie takie ognisko, nie wątpimy, iż znaleźliby się ludzie dobrej woli, coby zechcieli popracować i otworzyć parafię i kościół godny polskiego narodu, trzeba tylko zrobić początek.

Polacy w Austryi są ministrami, rządzą państwem, prowadzą wielką politykę, a nie chcą zwrócić uwagi na urządzenie własnej parafii, oprócz tego zwołują się wiece katolickie, obraduje się o sprawach wielkich, a nikt nie chce zacząć od drobnych rzeczy, które stanowią przecież grunt i podstawę religii i narodowości.

Miasto Łódź w Królestwie Polskiem z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego ogłoszonem zostało jako dotknięte epidemią cholery azyatyckiej.

Teatr letni w Warszawie wystawił w tych dniach melodramat, przerobiony z powieści Suego, p. t. „Żyd, wieczny tułacz“. Sztuce tej, z 11 obrazów złożonej, przestarzałej i najzupełniej niczem nie zasługującej na wznowienie, jak tylko z tak zw. „względów kasowych“, dzienniki warszawskie poświęcają olbrzymie sprawozdania. Słowem traktują rzecz tak seryo i tak czule, jak gdyby już całkiem zapomniano, że są jeszcze oryginalne prace i bardzo wiele obcych nieznanych publiczności warszawskiej, a może i pp. krytykom utworów literatury dramatycznej, bardziej zasługujących na wystawienie, aniżeli pół wieku temu przebrzmiały melodramat, który, co prawda, jest niezwykłym objawem walki literackiej ze zdrowym rozsądkiem.

Umundurowanie artystów rosyjskich. Pisma rosyjskie donoszą: Na koncercie w sali piotrowskiej w pałacu Peterhowskim w dzień zaślubin córki cara, członkowie opery carskiej, wystąpili w mundurach. Mundur ten składa się z niebieskiego fraka ze złotemi guzikami i niebieskiego kołnierza aksamitnego. Końce kołnierza ozdobione są złotym haftem, przedstawiającym lirę w wieńcu laurowym. Kamizelka jest biała ze złotemi guzikami; spodnie są takież same jak frak. Do uniformu należy także biały krawat.

Z Petersburga. Życie społeczne Petersburga posiada wiele oryginalność i uderzających cudzoziemca. Do ich rzędu należą olbrzymie barki, naładowane drzewem przeważnie sosnowem i brzozowem, zapełniające Newę i wszystkie kanały a zwłaszcza Fontankę. Z barek tych wyładowują przez całe lato drwa na fury i rozwożą po mieście. Palą tu bowiem przeważnie drzewem i piece po mieszkaniach są odpowiednio przyrządzone, zwykle ceglane i blachą cynkową obite. W mieszkaniach wykwintniejszych blacha ta jest malowana w różne kolory, niekiedy złocona i w ogóle piece takie bardzo dobrze wyglądają, a nadewszystko dają dużo ciepła. Przywóz drzewa wodą jest olbrzymi i trwa przez całe lato co nadaje kanałom ogromne ożywienie i cechę arcyoryginalną. Drzewo to głównie z Finlandyi dostawiają.

Napad na misyonarki w Chinach. *Daily Press*, gazeta wychodząca w Hong-Kongu, podaje następujące szczegóły napadu na dwie misyonarki w Kantonie: „Miss Begler i miss Galverstone, misyonarki i zarazem doktorki amerykańskiego Towarzystwa misyjnego, znanego pod nazwiskiem „Band of Brethren“, spacerując po mieście Honam, oddzielonem małą rzeczką od Kantonu, ujrzały umierającego na drodze Chińczyka. Jako lekarki i misyonarki, nie mogły przejść obojętnie obok człowieka, potrzebującego pomocy. Przyprowadziły go do przytomności i jedna z nich dała mu powąchać flakon z solami. Chińczyk powstał i przy pomocy misyonarek, które zamierzały doprowadzić go do szpitala, zrobił kilka kroków. Pod ten czas zbliżyło się kilku Chińczyków i zapytali chorego ziomka, czy czasami cudzoziemki nie dawały mu jakiego napoju. Dowiedziawszy się, jak było, wpadli w gniew. Na domiar złego chory Chińczyk zmarł i tłum zwrócił się przeciwko cudzoziemkom. Od słów rozwścieczeni Chińczycy przeszli do czynów. Miss Begler, raniona kindżałem w biodro, zdołała uciec do pobliskiego sklepu, lecz jej towarzyszkę, zbitą i poranioną, odbili dopiero robotnicy europejscy, pracujący w porcie. Tłumy z krzykiem i pogróżkami odprowadziły Amerykanki i ich oswobodzicieli do misyi, gdzie udzielono poranionym kobietom pomocy lekarskiej.“

Obyczaje literacko-teatralne w Anglii. W Londynie przepadła niedawno z kretesem sztuka p. M. Todhountera „Komedya westchnień“. Ogólne potępienie sztuki przez publiczność, dyrekcyę teatru, aktorów i krytykę, jak się okazuje, nie zostało przepuszczone bez apelacyi. Autor nie uchylił głowy przed opinią powszechną, lecz oskarżył wszystkich swoich krytyków i przynajmniej w polemice dziennikarskiej pozostał zwycięzcą. Dowiódł on, że rola bohaterki sztuki powierzona była aktorce średniej miary i bardzo mało pociągającej powierzchowności, co ujemnie usposobiło publiczność, że o należyte wystawienie sztuki nie dbała ani reżyserya, ani dyrekcya, ani aktorowie danej trupy; że krytycy wykazali wielką nieznajomość swojego fachu i że są wszyscy nieumiejętnymi itd, itd. Najwięcej dostało się od autora gwiżdżącej na widowisku publiczności i całemu społeczeństwu angielskiemu w ogólności. P. Todhounter i broniący go przyjaciele radzili złośliwie widzom raczej ukrywać w teatrze osobiste swoje sprawy (tj. nie zdradzać się, że na scenie trafnie ich przedstawiono), niż występować ze zbyt jawnem oburzeniem za potępienie własnych wad. Społeczeństwu angielskiemu autor obiecał, że nie myśli bynajmniej schlebiać mu na przyszłość, lecz że zawsze opisywać je będzie takiem, jakiem jest ono w istocie. Jednem słowem, zwyczajem nie przyjętym na lądzie stałym, teatr, krytyka i publiczność dostały łaźnię, co się zowie. Można być pewnym, że na przyszły raz wobec sztuk p. Todhountera wszyscy zachowają się z większą ostrożnością.

Nie jest to zaś jedyny przykład podobnie oryginalnej samoobrony. Z inną sztuką, tak samo wygwizdaną, działo się znów w sposób następujący:

„Na drugi dzień, po porozumieniu z dyrektorem, autor wypełnił teatr „osobami kompetentnemi“. Gra aktorów przerywana była co chwila oklaskami, po zakończeniu zaś publiczność („kompetentna“) nie ruszała się z miejsca, wrzaskliwie domagając się autora. Ten ociągał się, lecz w końcu wyszedł i oświadczył, że wczorajsze gwizdanie było dziełem intrygi jego rywala-dramaturga, oraz przekupionej przezeń krytyki. Autor napiętnował przytem w silnych wyrażeniach postępek swojego rywala, oraz nieprzyjaznego krytyka i wymienił jego nazwisko. Publiczność („kompetentna“) ruszyła wtedy ze swoich miejsc, krzycząc zapamiętale i wygrażając pięściami. Tak się skończył protest pokrzywdzonego autora przed „kompetentnemi widzami“.

Trzeba przyznać, że tego rodzaju obrazki długo jeszcze pozostaną na lądzie stałym Europy rzeczą niezwykłą. Aby się spotkać z niemi, potrzeba przepłynąć koniecznie kanał, lub zajrzeć na tamtę stronę oceanu.

Nowe kopalnie złota. Wielkie wrażenie sprawiła w londyńskich kołach finansowych wiadomość — już dobrze sprawdzona — o odkryciu nowej żyły złota w Australii w obwodzie Coolgardie, w kopalniach Londonderry. Te bowiem kopalnie, potrzebujące od niejakiego czasu bezustannych nakładów, były tu wystawione na sprzedaż za ogólną sumę 14.000 funt. sterl., ale nikt o ich kupnie nie myślał. Tymczasem jeden z właścicieli australskich, przechodząc z jednej kopalni do drugiej, znalazł prawie pod butem znaczną ilość złotego piasku; grzebiąc głębiej, doszukał się bryły, ważącej blisko 8 funtów. Bryłę tę złożył w banku i ze swoimi wspólnikami rozpoczął dalsze roboty — z rezultatem tym, iż nikt nie wątpi, że nowo odkryta żyła jest najobfitszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek eksploatowano w Australii.

Muchy obrońcami kraju. Pomysłowość Francuzów, gnanych ciągłą żądzą odwetu, na polu wynalazków wojennych zaczyna już wkraczać w dziedzinę absurdów. Do istniejącej przy francuskiem ministerstwie wojny osobnej komisyi, mającej za zadanie badać wszelkie wynalazki, mogące służyć do obrony kraju, ostatniemi czasy, między innemi, wpłynął projekt hodowania i tresowania wielkich much, które po zatruciu jadem wąglikowym puszczanoby na nieprzyjaciela. Muchy tresowane, zatruwane jadem i rozpoznające przyjaciół od nieprzyjaciół, to już za wiele nawet na pomysłowość końca XIX wieku. Donosi o tem całkiem poważnie krakowski *Przegląd lekarski* w Nrze 32.

U króla Korei. O audyencyi u króla Korei, w stolicy półwyspu Seul, opowiada jeden z oficerów okrętu „Alexandrine“, co następuje: „O godz. 3 po południu stanęliśmy przed bramą części miasta, należącej do króla. Poprzedzani przez urzędnika cywilnego, przeszliśmy moc drzwi, ulic, placów, na których stały działa i mitralyezy, aż wreszcie przyjął nas i uraczył *honeste* prezes ministrów, Min Choug-M ck, oraz minister spraw wewnętrznych i wielki marszałek dworu, Kong-Song Hong. Następnie poprowadzono nas do króla. Obnażyliśmy głowy i ujrzeliśmy, iż król podnosi się ze swego siedzenia, mianowicie ze stołu, pokrytego haftowanemi tkaninami. Król jest małego wzrostu, kształtnej postaci, liczy sobie 42 lat życia, ma błyszczące, wesołe oczy, rysy podłużne, krótką koreańską brodę na podbródku. Ciągle żuje imbier. Odzież królewska składała się z szerokiej szaty z jedwabiu czerwonego, bogato haftowanej złotem na ramionach i piersiach. Na głowie miał król zwykłą czapkę urzędniczą z włosia końskiego. Monarcha koreański pozdrowił nas i wyraził towarzyszącemu nam konsulowi niemieckiemu wysokie swoje zadowolenie z wizyty naszej. Następnie król zapytywał o zdrowie cesarstwa niemieckich, o nazwę statku, którego byliśmy oficerami, o kraje, które zwiedziliśmy w podróży, wreszcie o liczbę załogi i rodzaj uzbrojenia okrętu. Gdy konsul niemiecki zapewnił, że Niemcy europejskie byłyby bardzo szczęśliwe, gdyby mogły kiedykolwiek powitać okręt wojenny koreański na swoich wodach, król odrzekł, iż okręty wojenne są zbyt drogie, jak na jego i Korei środki pieniężne. Po półgodzinnej ożywionej rozmowie pożegnał nas król koreański przez tłómacza.“

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. E. w Pilznie: Uwagi Szan. Pana choćiaż słuszne, po odbytym zjeździe interesowanych nie kwalifikują się już do druku. Szkoda, iż wcześniej nie były zakomunikowane uczestnikom zjazdu.

Panu F. G. w Tarnowie: Podziękowań podobnych otrzymujemy zbyt wiele, abyśmy mogli zamieszczać je w tekscie pisma. Wdzięczność, wyrażona zarządowi prywatnie, powinna wystarczać, — sami nie wątpimy, iż zarząd bursy należycie i gorliwie spełnia swoje zadania.

Panu Al. K. w Zawoi: Jesteśmy z rzetelnem uznaniem dla opisanej pracy, lecz przykładów podobnego postępowania mamy na szczęście wiele. Zadowolenie wewnętrzne z sumiennego spełniania obowiązku najlepszą bywa nagrodą.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Dwoma występami gościnnymi p. Aleksandra Myszugi w Fauście w roli tytułowej i Cania w Pajacach, występami świetnemi, zakończono sezon operowy w Krakowie. A trudno byłoby zdobyć się na wspanialszy ostatni wieczór; nie wiemy, czy istnieje drugi taki Canio, a gdyby nawet był, to z pewnością nie doskonalszy. Autor „Pajaców“ Leoncavallo oczarowany był w swoim czasie pojęciem, wystudyowaniem i odtworzeniem roli Cania przez p. Myszugę; lecz po cóż powoływać się na autora, skoro w grzmocie oklasków sami złożyliśmy wyraz porywu i odczucia piękna poezyi w dramatycznej grze artysty. Nie innym był Faust; partyę tę śpiewał p. Myszuga po polsku, a tak wyraźnie i dobitnie, jak tylko on to potrafi.

Po pierwszym akcie reżyser p. Solski wręczył artyście jak również i p. Cordier i kapelmistrzowi p. Hockowi, wieńce laurowe z artystycznie malowanemi szarfami.

W sprawozdaniach z poszczególnych przedstawień zaznaczaliśmy z uznaniem z jednej strony gorliwe i umiejętne starania kierowników, z drugiej talent i żmudną pracę wykonawców. Dziś, po sześciotygodniowej kampanii, nasuwają się spostrzeżenia, które bezwarunkowo należy wziąć pod uwagę. Przedewszystkiem teatr bywał zwykle zapełniony, raz więcej, innym razem mniej, zależnie nie tyle od liczby osób obcych w Krakowie, ile od sztuki zapowiedzianej na afiszu. Byłoby to dowodem, że przedstawienia operowe trafiły w smak naszej muzykalnie wybrednej publiczności, a liczniejsze gromadzenie się jej na pewnych sztukach, jest zarazem wskazówką pożądanego przez nią repertoaru.

Po tym właśnie probierzu okazało się, że przynętą nie były operetki, ale opery. Mimo dzielnych solistów i wdzięcznych solistek, lekkiej i mile w ucho wpadającej muzyki, poprawnych chórów świetnych dekoracyj i umiejętnej reżyseryi, bez porównania więcej osób było na „Fauście“, „Trubadurze“ i „Pajacach“, niż na „Wesołych spadkobiercach“ i „Ptaszniku z Tyrolu“. Czy to jest już znamieniem naszem, czy wyrazem wyrobionego poczucia artystycznego, dość że nie to libretto, którego banalność o mdłości przyprawia i nie ta muzyka, którą z łatwością wygwizdujemy, ma dla nas siłę przyciągającą, ale akcya po ludzku zrozumiała i kompozycya okraszona poezyą. W repertuarze były cztery operetki, natomiast oper pięć; co do ilości grano je jak następuje: „Dziecko szczęścia“ 8 razy, „Wesołych spadkobierców“ 6 razy, „Ducha Wojewody“ i „Ptasznika z Tyrolu“ po 3 razy, „Fausta“ i „Pajaców“ po 5 razy, „Halkę“, „Favoritę“ i „Trubadura“ po 4 razy. Ogółem dano 42 przedstawień, z których niektóre były świetne, inne udatne, a wszystkie rzetelnie wypracowane. W tej gorączkowej pracy, siłami pospiesznie zgromadzonemi, dyrektor p. Barabasz złożył dowód świetnej umiejętności prowadzenia opery i szczera należy się mu wdzięczność za mozół i trud. Artyści dali wyraz uznania na zebraniu w Wieliczce, przyczem ofiarowano dyrektorowi wspaniałe album, zawierające fotografie całego personalu operowego.

Wśród takich danych, założenie stałej opery w Krakowie nie byłoby ani trudnem, ani ryzykownem.

R.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 7·—. Żyto od 5·20 do 5·80. Jęczmień od 5·— do 5·20. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·50. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·15 do 1.30. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 13 i 14 sierpnia 1894 na targ 1970 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 26·— do 36·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 38 do 44 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1937 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·2 mm	740·9 mm	739·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,8	+10°,4	+25°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 0	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	92%	47%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie, w myśl którego począwszy od 18 b. m. wszyscy kadeci, którzy nie są zastępcami oficerów, pobierać mają żołd kadeta zastępcy oficera i miesięczny dodatek służbowy w kwocie 12 złr. Aspiranci w oddziale zaopatrzenia wojskowego otrzymają analogiczne gaże.

Gravesend, 16 sierpnia. Cesarz Wilhelm odjechał przedwczoraj o 8 z rana do Kiel na statku Hohenzolern.

Paryż, 16 sierpnia. Te dzienniki, które w niewielkiej liczbie zajmują się komentowaniem umowy pomiędzy Francyą a państwem Congo a mianowicie *Figaro Matin* i *Journal des débats*, wyrażają zadowolnienie.

Paryż, 16 sierpnia. Dupuy ma się lepiej. Choroba nerek, na którą cierpi, nie jest niebezpieczną, ale sprawia mocne boleści.

Lugdun, 16 sierpnia. Stracenie Caseria wyznaczono na dziś rano.

Lugdun, 16 sierpnia. Caserio, morderca Carnota, stracony został dzisiaj rano o godzinie 4 minut 55.

W ostatniej chwili zawołał Caserio: „Odwagi towarzysze! Niech żyje anarchia!“

Lugdun, 16 sierpnia. Caserio bronił się rozpaczliwie. Nie chciał przyjąć żadnego pokarmu. Jadąc na miejsce stracenia drżał konwulsyjnie, dzwonił zębami, okiem niespokojnie wodził, usta wykrzywił mu uśmiech nerwowy.

W chwili, gdy głowa jego padła pod gilotyną z tłumów publiczności wyrwał się okrzyk *brawo*.

Londyn, 16 sierpnia. Izba wyższa po dwudniowych rozprawach odrzuciła w drugiem czytaniu 294 głosami przeciw 30 irlandzki bill o dzierżawcach. W toku dyskusyi oświadczył margrabia Salisbury, że opozycya zarówno jak rząd życzą sobie, aby dzierżawców traktowano z pobłażaniem, nie naruszając jednak praw osób trzecich. Jest obowiązkiem Izby zwalczać niebezpieczne zarządzenia o których sądzi, że Izba niższa przy ich uchwaleniu pomyliła się. Ten obowiązek należy spełnić bez względu, czy Izba wyższa przedłuża przez to swój byt lub nie.

Londyn, 16 sierpnia. *Reuter-Office* donosi z Jokohama, że w sobotę odbyła się potyczka na morzu między Japończykami a Chińczykami. Podobno odparto Chińczyków.

Londyn, 16 sierpnia. Wczoraj wieczór w skrzynce na listy przy biurze pocztowem na przedmieściu Neweross eksplodowała rurka, napełniona prawdopodobnie prochem strzelniczym. Szkoda minimalna. Przypuszczają, że był to tylko żart.

Konstantynopol, 16 sierpnia. *Agence de Constantinople* donosi na podstawie wiarogodnych wiadomości, że Porta zaprzecza stanowczo, aby w sprawie nominacyi Catalaniego posłem włoskim poczyniła kroki niedozwolone ze względów dyplomatycznych lub opóźniała się z odpowiedzią na żądanie Włoch, aby zgodziła się na wybór Catalaniego. Porta otrzymała odnośne pismo dopiero 22 czerwca b. r., a korzystając z prawa każdego państwa oświadczenia się na podstawie znajomości faktów, chciała wpierw znaleźć odpowiednie podstawy, aby się upewnić, że misya Catalaniego przyniesie pomyślne rezultaty. W tydzień później turecki minister spraw zewnętrznych zawiadomił rząd włoski, że ze względów prywatnej natury nie może sułtanowi przedstawić wniosku o zgodzenie się na wybór Catalaniego. Krok ten podyktowało życzenie utrzymania przyjacielskich stosunków pomiędzy Turcyą a Włochami. Gdy następnie niedawno temu bar. Blanc zapewnił, że Catalani dołoży starań, aby utrzymać i wzmocnić stosunki przyjacielskie, przedstawiono życzenie Włoch sułtanowi, który natychmiast zgodził się na nominacyę Catalaniego. Nie odstąpiono zatem od zwyczajów, zwłaszcza że według zwyczajów panującym daje się zawsze sposobność do osobistej korespondencyi. Jeżeli Porta stara się, aby w ciele dyplomatycznem nie było zmian to dowodzi, że zadowolnioną jest z istniejącego stanu. Nie przeszkadza to jednak potrzebnym zmianom, a w ostatnich latach 6 razy zmieniali się posłowie.

Sofia, 16 sierpnia. Przedwczoraj o godzinie 10 wieczór w czasie obiadu dworskiego tłum zgromadzony na podwórzu pałacowem urządził owacyę księciu, który ukazał się na balkonie i dziękował.

Sofia, 16 sierpnia. Ks. Ferdynand ułaskawił z powodu rocznicy wstąpienia na tron 245 więźniów skazanych za pospolite zbrodnie. Oprócz tego książę ułaskawił wszystkich zbrodniarzy politycznych a między innymi Rizowa i Arnandowa skazanych w procesie Panicy oraz Wasiliewa, Bobekowa, Drudzewa i Welikowa z procesu Belczewa. Nie ułaskawiono tylko Karawełowa, ponieważ nie chciał prosić o łaskę książęcą.

Sofia, 16 sierpnia. Książę udzielił metropolicie w Warnie order Aleksandra.

Washington, 16 sierpnia. Senat przyjął cztery wnioski Izby reprezentantów do ustawy o taryfach, według których węgiel, cukier i ruda-żelaza mają być uwolnione od cła.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia 1894 r.

	[illegible]	
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	55
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	97	55
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	362	75
Londyn	124	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	79
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 16 sierpnia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 16·10 —. Żyto na jesień 5·38—0·00. Pszenica na jesień 6·74—0·00. Owies na jesień 6.03—0·00.

Wiedeń, 16 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·00; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·20; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·30; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·75; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z 1864 za 100 złr. — 195.50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 419·—; Länderbank na 200 złr. — 253·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.013·—

Berlin, 16 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 219·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·30 mrk. Austryacka srebrna renta 95·— mrk. Węgierska złota renta 99·80 mrk. Węgierska renta koronowa 92·80 mrk. Austryackie banknoty 164·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dom mieszkalny

o 4 stancyach, przy gościńcu, w odległości 1½ godziny drogi od Krakowa położony, nadający się do założenia sklepiku lub gospody chrześcijańskiej, jest od 1 października resp. 1 września b. r. wraz z ogrodem, 10 morgami pola i zabudowaniami gospodarczemi **do wynajęcia** względnie **wydzierżawienia.** Wiadomość **w Przebieczanach** p. Wieliczka. 1990

Destylatora

chrześcijanina, poszukuje **galicyjska fabryka wódek.** Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków uprasza się do Administracyi „N. Reformy“ pod adr. **„Savalle“.** 1985 1 5

W Muszynie (koło Krynicy)

w miejscu klimatycznem, przy kolei, nad Popradem, **zaraz do sprzedania**

realność

obejmująca 20 ubikacyj, urządzonych na mieszkania dla kuracyuszów, 2 stajnie, 4 drewutnie, 4 piwnice i ogród o przestrzeni 1 morga. Całość nadaje się w zupełności do urządzenia zakładu hydropatycznego. Bliższa wiadomość pod adr. **Karol Pisz, Muszyna.** 1984 1 3

Sklep wiktuałowy

wraz z urządzeniem i **maglą kołową,** jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Karmelicka, L. 1 (trafika). 1981 1 4

Mieszkanie na I piętrze

przy ulicy Garnearskiej, L. 14, składające się z 7 pokoi, przedpokoju, łazienki, spiżarki, kuchni, pokoiku dla kucharki, z wodociągiem, oraz 2 pokoje kawalerskie pojedynczo, **od 1 października do wynajęcia.** 1982 1 3

Do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, **od 1 września** przy **ul. Krowoderskiej, L. 36.** 1980 1 3

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1986 1 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 18 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Samodzielnych urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na nizinach się znajduj. podejmuje się **A. KUNZ** fabrykant, **Hranice** M. Weisskirchen.

Prospekty darmo. 923 27 0

Lampy

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 145 300

Ceny bardzo tanie.

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem, na południe Małego Rynku, składające się z **7 pokoi, 2 przedpokoi** i **kuchni, do wynajęcia.** Wiadomość u stróża domu **ulica Mikołajska, L. 4.** 1934 4 0

Dra Brehmera zakład leczniczy dla chorych na piersi

w Görbersdorfie na Śląsku pruskim.

Asystent Polak: **Dr. A. Jaruntowski.** 1966 2 10

Sezon letni i zimowy. Znakomite rezultaty leczenia.

Mieszkanie i całkowite utrzymanie (z honoraryum lekarskiem, kąpielami, natryskami, mlekiem, kefirem i t. d.) **już od 130 marek miesięcznie począwszy.**

Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie bezpłatnie wysyła **Zarząd.**

Kwizdy Płyn przeciw darciu w nogach.

Środek domowy, oddawna wypróbowany, ból kojący. Nacieranie przed i po podróży wzmacnia. Cena: cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 centów.

Skład główny:

Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Nabyć można w każdej aptece.

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie 303 11 20

Kwizdy Płynu przeciw darciu w nogach.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Kafryna do farbowania włosów na piękny i trwały kolor czarny. Flakon 1 złr. i 2 złr.

Woda Ateńska używa się do skrapiania włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość. Cena 80 ct.

Brylantyna, olejek wyskokowy, przyjemnie pachnący, odświeża, nadaje miękkość i piękny połysk włosom i brodzie. Cena 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 136 25 0

35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacyą. 1119 8 0

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie dnia 27 września.

Główna wygrana 1884 7 0

60.000 złr.

Losy polecają: A. L. Hochwald, kantor wymiany, M. D. Trunkenreich, kantor wymiany, Albert Mendelsburg kantor wymiany.

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia“,** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 18 0

Przeciw cholerze

1940 skutkującą, prawdziwą 5 20

wołoską borowiczkę

sprzedaje po **1 złr. za litr**

S. Jellinek

w Wyżowicach (Wisowitz) Morawa.

Dla krawców pułkowych!

Prawdziwe srebrne i złote borty, galony i sznury

kupują po najwyższych cenach

Louis Roessler & Co.

Wien, VII/3, Kaiserstrasse, 80,

Oesterreichische Gold- und Silber-Gekrätz- u. Scheideanstalt.

Zarząd dóbr Zbyszyc

poczta **Tęgoborze,** poszukuje zdolnego **ekonoma,** kawalera, a na osobny folwark **leśniczego,** znającego się również na uprawie roli, — na ordynaryę. 1974 2 3

Courrière & Co.

Maison fondée en 1850

L. Proux & Kondratowicz successeurs

Cognac (France).

Na wystawie lwowskiej własny pawilon **„Butelka“.** Dla przekonania P. T. Publiczności o dobroci tej marki, sprzedaje na kieliszki po 10, 20, 30 ct., oraz na butelki i buteleczki i przyjmuje wszelkie zamówienia w pawilonie **„Butelka“** na wystawie generalny zastępca 1705 7 50

August Charzewski, Lwów.

Bracia Wohlfeld

w Krakowie,

biuro w **hotelu Centralnym**

otrzymali nadal 1963 2 10

dostawę siana i słomy

dla c. k. wojska.

Upraszamy pp. producentów o nadesłanie ofert z podaniem warunków.

Meble i dekoracye

eleganckie, trwałe, tanie.

Stolarz Frank Tapicer

rok założenia 1835,

Wien, I., Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. 1291 29 75

Słynne album mebli z cennikiem wysyła za złożeniem **1 złr. 50 ct.**

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.

1753 22 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Bay Rum

najlepszy środek na **wzmocnienie włosów** i **usuwający łupież,** do nabycia po cenie 50 centów w aptece pod „złotą głową“ **L. Rosnera w Krakowie.** 1757 4 0

Pompy

wszelkiego rodzaju do celów domowych, publicznych, gospodarstw, budowli wodnych i przemysłu.

Nowość: Podług patent. sposobu Bower-Barff nieulegającego oksydacyi

Pompy nieoksydujące

771 22 26 **zabezpieczone od rdzy.**

Katalogi darmo i opłatnie.

Wagi

najnowszej, ulepszonej konstrukcyi.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza do celów handlowych, komunikacyjnych, fabrycznych, gospodarskich i innych rękodzielniczych. **Wagi do oznaczenia ciężaru osób, wagi do domowego użytku, wagi bydlęce.**

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn.

W. GARVENS, Wien, I. Walfischgasse 14. I. Schwarzenbergstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.

We wszystkich księgarniach nabywać można **po cenach zniżonych**

wszystkie dzieła nakładu K. Bartoszewicza.

Katalogi bezpłatnie. 1736 6 6

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dr. Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych 1511 19 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **E. Hellera i W. Redyka.**

Zadziwiająco piękny Perski Bez

najnowsze perfumy toaletowe w flaszeczkach po 75 cent. poleca **Rudolf Herliczka w Krakowie,** Plac Maryacki. 1673 4 6

Ważne dla Pań!

Znany **zakład nauki kroju sukien damskich** p. **Maryi Korsidem** objęła z dniem 1 lipca

1757 6 12 **Krystyna Pfleger.**

Ulica Stolarska, L. 15, II piętro.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 5 0

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 28 60 **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Zarząd dóbr Ryglice

posiada 1808 8 9

browar

natychmiast **do wydzierżawienia.** — Bliższe warunki **w zarządzie dóbr Ryglice;** p. w miejscu.

Błyszczące białe zęby

ma się natychmiast po użyciu

Bergmanna kremu do zębów

wyrobu **Bergmanna & Co. w Dreźnie.** Sposób użycia bardzo prosty i praktyczny. Do nabycia po 35 ct. w aptece pod „złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** 1847 4 6

Subjekt

znajdzie umieszczenie 1952 3 3

w handlu B. Kaspra w Nisku.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

L. 32501.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa niżej wymienionych materyałów drzewnych, potrzebnych na rok 1895, zostanie rozdaną w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

229 m³	**Drzewa dębowego do mostów**	
263 m³	**Podkładów dębowych do zwrotnic**	
183 m³	**Drzewa twardego tartego do budowy wozów**	
885 m³	„ **miękkiego** „ „ „	
391 m³	„ **twardego** „	**dla celów konserwacyi**
516 m³	„ **miękkiego** „	„
387 m³	„ **budulcowego miękkiego**	
120 m³	**Łat rzniętych z drzewa miękkiego**	
54300 m	**Łat miękich okrągłych**	
18000 m³	**Drzewa opałowego miękiego**	
6000 hl	**Węgla z drzewa bukowego.**	

Różne materyały drzewne jako to: Drążki drewniane, styliska, taczki nieokowane i t. p.

Oprócz tego zostanie rozdaną dostawa progów dębowych i sosnowych dla okręgu podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, jakoteż dla linij podlegających Zarządowi ruchu kolejowego w Mähr Schönberg.

Dostawę drzewa do mostów i podkładów do zwrotnic należy rozpocząć najpóźniej w kwietniu, a ukończyć z końcem czerwca 1895 r.; progi natomiast muszą być dostawione w terminie od marca do końca grudnia 1895 r. Wszystkie zaś inne wyż wymienione materyały należy dostawiać na podstawie dotyczących szczegółowych warunków, jakoteż poszczególnej umowy.

Odnośne formularze ofert, wykazy gatunków, ilości i rozmiarów potrzebnych materyałów, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy, można przejrzeć, podjąć lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą w biurze c. k. Inspektoratu konserwacyi lub w biurze dla służby warsztatowej podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, gdzie można zasięgnąć także i bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy. Oferty mogą opiewać albo na całą rozpisaną ilość, lub też na część takowej.

Odnośnie do progów obowiązany jest oferent podać ilość jakoteż gatunek drzewa i złożyć poręczne (wadyum) w wysokości 10% wartości oferowanych progów w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

We wszystkich częściach wypełnione formularze ofert, do których należy dołączyć podpisem opatrzony szczegółowy wykaz, ma się wnieść opieczętowane najpóźniej **do dnia 10 września b. r. 12 godziny w południe** do podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu. Zarówno oferta jakoteż i załączniki muszą być ostemplowane marką na 50 ct. od każdego arkusza.

Oferty należy podzielić na trzy odrębne grupy i stosownie do tego zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę progów, drzewa do mostów i podkładów do zwrotnic“, względnie napisem: „Oferta na dostawę drzewa tartego i drzewa dla celów konserwacyi“, lub „Oferta na dostawę drzewa tartego i drzewa dla celów warsztatowych“.

Ceny należy podać wraz z wszystkiemi kosztami dostawy (do których i załadowanie na wozy kolejowe się wlicza) opłatnie do jednej lub kilku stacyj c. k. kolei państwowych, które jednakowoż dokładnie wymienione być muszą.

W każdej ofercie musi być wyrażonem, że oferentowi znane są „Ogólne warunki dostawy materyałów dla c. k. kolei państwowych“ jakoteż istniejące, a oferowanych materyałów dotyczące „szczegółowe warunki“ i że się takowym w zupełności poddaje.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo ich też wcale nie uwzględnić.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 15 sierpnia 1894. 1964 1

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.